Nr. 11. — We Lwowie — Piątek dnia 11. Stycznia 1895. — **Rok XXXV.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3: **w Paryżu**: C. Adam (Ciborowski 38 rue de Varenne Paris: **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie n. M.** Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie**: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz. 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Giełdziarze przerażeni.

Lwów d. 10. stycznia.

W wiedeńskich kupieckich kołach zwrócono teraz uwagę na postanowienie ustawy, wprowadzonej do projektowanej nowej procedury cywilnej. Treść tego postanowienia budzi w wiedeńskich kołach giełdziarskich wiele niepokoju, obawiają się bowiem, że raz wprowadzone w życie, staną się powodem strat w handlu towarami i zbożem na rynku wiedeńskim. W artykule 12 tej ustawy jest ustęp mówiący, iż jurysdykcya giełdowych sądów rozjemczych rozciąga się tylko na te umowy i sprawy, które na samejże giełdzie i przez jej członków są zawarte. Słuszne to ograniczenie nazywa organ wiedeńskich giełdziarzy *Neue fr. Presse* „bezpotrzebnem“ i określa je jako takie, które musi „ujemnie“ wpłynąć na szeroko, wedle potrzeb obu połów monarchii, rozgałęziony dotąd zwyczaj istniejący.

Dla wyjaśnienia dodajemy, że wedle ustaw z przed dwudziestu mniej więcej laty, do sądu rozjemczego na giełdzie pieniężnej należą tylko takie interesa, które są zawierane w niej i przez uczęszczających do niej kupców, — natomiast ustawa giełdy towarowej wychodzi po za tę granicę i upoważnia sąd rozjemczy do rozstrzygnięcia sporów w sprawach i umowach w handlu towarami, choćby one zawierane były po za gmachem giełdy, jeżeli tylko strony w przedwstępnej umowie zgodziły się wyraźnie, aby w razie sporu był on przez wspomniany sąd rozstrzygnięty. Ustawa ta zaostrzyła tylko ten jedyny warunek, aby jedna ze stron należała do giełdy towarowej, albo też wchodziła w skład upoważnionego do wyborów giełdowych jakiegoś towarzystwa udziałowego lub kredytowego. Podobne postanowienie zawiera także statut wiedeńskiej giełdy dla produktów rolnych.

Ustawa ta, być może, dopomagała silnie do rozwoju handlu — ale niezaprzeczenie ona to wywołała także ową grę na giełdzie towarowej. Przy wszystkich większych dostawach towarów i zboża w młynarskim dziale, przy umowach o dostawę cukru, owsa i oleju, słowem we wszystkich hurtowych dostawach zbiorowych przedmiotów handlu, ale też i przy grze giełdowej, wszystkie kontrakty zawierane są z dobrowolnem poddaniem się stron, w razie sporu, orzeczeniom rozjemczych sądów giełdy towarowej dla produktów rolnych.

Neue fr. Presse gorzkie też łzy wylewa z powodu tej projektowanej zmiany dzisiejszego porządku giełdowego i na rozmaite sposoby stara się udowodnić, że postanowienie ograniczające jurysdykcyę rozjemczych sądów giełdy towarowej wpłynie ujemnie na wiedeński ruch handlowy. „Projektowany przepis — powiada *Neue fr. Presse* — oddziałał bardzo niepomyślnie na usposobienie kupców i nawet żywy opór wywołuje. Nie ma zresztą najmniejszego(?) powodu brać nagle rozbrat z istotnie dobroczynnym(?) zwyczajem i ograniczać działalność sądów rozjemczych tam, gdzie one jedynie mogą słusznie i ze znajomością rzeczy wyrokować. Gdy np. jakiś młynarz otrzymuje zboże z Insbruku i wywiązuje się spór między nim a dostawcą, to musi każdy bezstronny przyznać, iż żadnej doniosłości nie może mieć pytanie, czy młynarz jest członkiem giełdy dla produktów rolnych czy nie i czy to giełda ma prawo rozstrzygać niesnaski kupieckie między swymi członkami a owym młynarzem z Insbrucku, jeżeli by nie należał do niej. Kogóż tedy chce rząd dotknąć i kogo ograniczyć nową ustawą? Prawodawca miał tu widocznie na celu ograniczenie handlu terminowego, a właśnie zaszkodził zwyczajnemu dostawowemu handlowi. Pragnął utrudnić spekulacye niepowołanych jednostek z publiczności, zapominając jednak przytem, iż skutkiem ustawy musi cierpieć cały ruch handlowy wiedeński, jeżeli rozjemczemu sądowi giełdowemu w Budapeszcie (w Węgrzech bowiem nadal będzie na razie obowiązywać obecna ustawa) przysłużać będzie rozleglejsza jurysdykcya.

Skutki nowej ustawy osłabną jednak o tyle, o ile większość kupców pospieszy zapisać się na członków giełdy; zachodzi jednak pytanie, czy powiększanie koła członków giełdy wchodzi w zakres działań ministerstwa sprawiedliwości. Dla tego też nie przypuszczamy, aby ostatnie słowo w tej sprawie już zostało wypowiedziane. Obie giełdy w Wiedniu i giełda w Pradze czeskiej, będą niewątpliwie starały się bronić interesów kupiectwa: jest tedy nadzieja, że komisya parlamentarna i Izby panów, okażą więcej niż rząd względów dla potrzeb handlowych tej połowy monarchii“.

Wywód ten *N. fr. Presse* jest zbyt słaby, aby go obalić nie można a twierdzenie, iż złemu przy spekulacyjnym handlu — *recte* grze giełdowej — nie zapobiegnie się, bo wówczas zapisywać się będzie więcej na członków giełdy, nie wytrzymuje żadnej krytyki. Rzecz naturalna, że Izby giełdowe zwalczać będą projektowane postanowienie — miejmy atoli nadzieję, że nie zwalczą!

Ustawa antywywrotowa
w rajchstagu niemieckim.

Lwów d. 10. stycznia.

Na onegdajsze posiedzenie rajchstagu zebrało się mnóstwo posłów, nie chciano bowiem powtórzenia skandalu z ostatniego przedświętnego posiedzenia, na którem, gdy przyszła na porządek dzienny ustawa antywywrotowa, musiano na wniosek socyalistów, rozprawę odroczyć, gdyż zabrakło kompletu. Na onegdajszem posiedzeniu rozpoczęła się dyskusya nad ustawą antywywrotową, a dep. **Auer** socyalista, wygłosił tak długą mowę, że wypełniła ona posiedzenie. Mowca najpierw podniósł, że wniesiono projekt antywywrotowy, mimo, że rząd jest pewny odrzucenia tegoż, zaczem nastąpi rozwiązanie rajchstagu, nowy zaś rajchstag zezwoli na nowe podatki, tudzież na przetworzenie półbatalionów w bataliony pełne. Sekretarz stanu Nieberding motywował ustawę — mówił dalej dep. Auer — tak, jak ów poczciwiec, który mając zarznąć kurę, pytał ją poprzód, jak woli być podaną, w potrawie czy z kompotem. Skazania socyalistów wedle sekretarza Nieberdinga wzmagają się, bo między socyalistami wzmaga się skłonność do zbrodni pospolitych. Tymczasem skazywano nie socyalistów, tylko anarchistów, naszych wrogów najzaciętszych. P. Nieberding nie zdołał z naszej prasy ani jednego dowodu przeciw nam przytoczyć. Jeżeli on powoływał się na jakieś polskie socyalistyczne pisemko ulotne, które miało powiedzieć, że panowie okradają robotników, to ustęp ten z pewnością mylnie przetłumaczono. Nasi polscy towarzysze nie są tak głupi, iżby twierdzili, że panowie okradają robotników; powiedzieli oni, że zabierają pracę robotników.

I po co powoływać się na Krapotkina (nihilistę)? Minister Miquel, jak wiadomo, drukował rzeczy daleko gorsze. *Freiheit*, która oddawna była anarchistyczną, stała funduszami policyi ruskiej. Inne pisma tego rodzaju, jak w publicznym procesie skonstatowano, urzędnicy policyi pruskiej przemycali ze Szwajcaryi. Pismo *Socialist* założone zostało pieniądzmi mieszczańskimi i służyło anarchistom — nie robiono mu nic, aż dopiero teraz go tłumią, gdy przestał na nas się rzucać. Minister Bötticher zaprzeczył, ale mimo to powszechnie wierzą, że minister prezydent pruski (Eulenberg) proponował zamach stanu, podobnie jak prof. Rössler i inni.

A niedawno temu p. Stöcker w *Evang. Kirchenztg.* proponował zmianę konstytucyi rzeskiej i prawa wyborczego, tudzież zamach stanu. Gdy tak publicznie wywrot zalecają żywioły, „które państwo utrzymują“, to dajcież pokój Bakuninowi i Krapotkinowi. Musi się coś zrobić! — wołacie, ale nie dlatego, iżbyśmy my powód dawali, ale dlatego, żeście wy otuchę w siebie stracili

Motywa powiadają — mówił dalej dep. Auer — że celem ustawy jest także ochrona żołnierza od wpływów towarzystwa socyalistycznego — przyjdzie więc do tego, że syn socyalisty nie będzie mógł służyć w wojsku. Synowi dep. Stolle, służącemu obecnie w wojsku, starszyzna zakazała podczas urlopu zaglądać do lokalności ekonomicznych. Czyż to nie waryacya? Cały szereg dzienników wywodzi, że żołnierz powinien być zdeterminowany w danym razie strzelać na ojca i matkę. Samo przypuszczenie takiego czynu jest piekielne; ale jeśli go jakaś racya stanu usprawiedliwia, to niechajże przynajmniej publicznie do niego nie wzywają.

Chcecie bronić religię — czy religię w ogóle, czy wyznania? No, to może nareszcie dobiją się żydzi tej opieki, której im liberały z obozu Rickerta odmawiają — czy też Behanzina dahomejskiego lub szacha perskiego i inne interesujące, na tronach zasiadające osoby? A czyż istnieje w Niemczech prąd przeciw monarchii zwrócony? Istotnie mamy w Niemczech republikanów — wielce poważani ludzie sądzą, że republika jest wobec monarchii postępem kulturnym. Widzimy przecie we wszystkich państwach dążność do zamienienia ustroju monarchicznego na republikański.

I pewne wypadki z ostatnich czasów może niejednego monarchistę naprowadzały na myśl, zmienić swoją opinię i może byłoby bardzo stosownem, aby monarchiści założyli korporacyę dla utrzymania honoru swego stanu. Bizantynizm tak się szerzy, iż niektóre pisma konserwatywne upominały, aby monarchów nie przetwarzano w półbogów. A zresztą widzieliśmy, jak konserwatyzm zmienia chorągiewkę w obec monarchii, gdy o kieszeń mu chodzi.

Chcecie chronić rodzinę? A czyż biura małżeńskie nie są poniewierką instytucyi małżeństwa? Minister poczt Stephan zabronił posłańcom pocztowym żenić się dla braku dochodu — i jakżeż oni sobie poradzą? Czy kaucye oficerskie przyczyniają się do moralności w małżeństwie? Oficer nie żeni się z dziewczyną, ale z kaucyą. W naszem piśmie *Vorwärts* przestrzegaliśmy robotnice kartonowe, aby nie wstępywały do fabryki Cohn i Friedländer z powodu zamachów na obyczajność.

Chcecie chronić własność? I czyż mamy bić czołem przed majątkiem, pochodzącym z rabunku, kradzieży, oszustwa, lichwy, giełdy. Przypomnijcie sobie stosunki Bismarka z Bleichrödėrem — to żyda biedaka prześladuje się, ale z bogatym robi się geszefta. Uganianie się za majątkiem wywróciło rodzinę, małżeństwo, własność — gotówka wszystkiem rządzi.

„Ustawa antywywrotowa chybi celu — kończył dep. Auer. — Nie baliśmy się ustawy antysocyalistycznej i tej się także nie obawiamy; uważamy ją za zbyteczną i szkodliwą. Bądźcie pewni, że takiemi środeczkami nie pokonacie socyalnej demokracyi, nowoczesnego ruchu robotniczego, który jest koniecznym stosunków społecznych wynikiem i prawa swego dobić się musi. Dawny kanclerz posiadał wobec ruchu socyalno-demokratycznego przynajmniej odwagę zimnej krwi — zimna krew poszła do diabła i maszerujecie panowie pod sztandarem zajęczym!“

Na wczorajszem (9. bm.) posiedzeniu rajchstagu niemieckiego zabrał głos w rozprawie antywywrotowej baron Stumm, wielki przemysłowiec (ze stronnictwa wolnokonserwatywnego). Oświadczył on, że socyalnych demokratów tylko w parlamencie uważać można za stronnictwo. Należy bezwzględnie walczyć przeciw partyi, która szerzy ateizm, wolną miłość itd. Stumm uznał socyalistów za równych anarchistom co do tendencyi. Jako kary zaś socyalistów proponował Stumm 1) utratę biernego i czynnego prawa wyboru, 2) wygnanie z państwa albo internowanie.

Dalszy mowca Groeber (z centrum) oświadczył się przeciw przyjęciu ustawy w całości. Złemu zaradzić, jego zdaniem, może tylko uwolnienie kościoła przez państwo.

Ze spraw śląskich.

VIII.

Katolicy i ewangielicy.

Do charakterystyki katolickiej ludności Śląska, stanowiącej przeszło dwie trzecie tutejszej polskiej ludności (ewangielików bowiem wraz z Niemcami i Czechami jest tu tylko 70 tysięcy) dodać i to potrzeba, że jak wszędzie tak i tutaj katolicy mniej są ruchliwi w „rzeczach tego świata“, a w innych wprost sumieniem krępowani.

Co do społecznej zgody, to z katolickiej strony nie ma wyzywającego zachowania się wobec współbraci ewangielickich, ale za to czy na religijnem, czy społecznem i politycznem polu zmuszeni są wobec tych właśnie braci wedle narodowości, a wyznaniowych przeciwników, stać ciągle na stanowisku obronnem, co właśnie narodowe siły wyczerpuje, a przynajmniej zaprząta.

Gwiazdka Cieszyńska tę jedną tradycyę śp. Stalmacha, aby wyznaniowych nie wszczynać swarów, tak wiernie zachowuje, że nawet w swarach na polu społecznem i politycznem, często swych współwyznawców opuszcza. Ztąd z *Gwiazdki Cieszyńskiej*, najwięcej poza Śląskiem czytanej, nie można nawet się nic dowiedzieć o tem, jak się tu wewnątrz te dwa prądy: katolicki i ewangielicki ze sobą ścierają. Dlatego to właśnie o tem piszemy, bo bez znajomości tych walk wewnętrznych, nie można mieć dokładnego pojęcia o tutejszych stosunkach.

Jak już wspomniano, katolicy polscy na Śląsku austryackim na wszystkich polach muszą wobec swych ewangielickich współbraci stać na stanowisku obronnem.

Zacznijmy od religijnego. O ile ani w *Gwiazdce cieszyńskiej* ani w żadnem innem tu piśmie przez katolików wydawanem, nie bywa z zasady mowy o ewangielikach, tak znowu ze strony ewangielików, wychodzą dwa tygodniki: *Nowy czas* i *Przyjaciel ludu*, które w żadnym numerze nie pominą sposobności przyczepienia łatki katolikom, a często drażnią tak dotkliwie uczucia i przekonania katolickie, że to nietylko całą ludność katolicką oburzać musi, ale też czasem już i prokuratoryę do obrony katolików, przez zarządzenie konfiskaty tych napaści, powodowało. Zatem „co tydzień“, a to z dwu stron padają przeciw katolickiej polskiej ludności wyostrzone strzały, które dotykając religijnych wierzeń, trafiają w samo serce. Niesie to z sobą z jednej strony istota luteranizmu, który jak wiadomo wszędzie żyć może tylko negacyą katolicyzmu i zohydzaniem tego co katolickie, tu zaś na Śląsku, wśród ludności polskiej, poniekąd ta potrzeba atakowania katolicyzmu się wzmaga.

Wśród ewangielików tutejszych, acz liczbą tak szczupłych, istnieją dwa prądy i dwa stronnictwa. Jedno tak zwane „haasowskie“ od osławionego swego superintendenta dr. Haasego, jest wprost wszelkiej polskości wrogie i wychodzi z zasady, że „polskość to katolicyzm“, więc wszystkie siły wytęża w tym kierunku, aby w ewangielikach swoich wystudzić nietylko wszelkie uczucia narodowe, ale też choćby wszelki ślad sympatyi dla Polski. Tej idei trzyma się *Nowy Czas*, a zważywszy, że ma on pomiędzy tutejszymi ewangielikami polskimi liczne grono czytelników i zwolenników, można za rzecz pewną przyjąć, że większość ewangielików polskich, stojąca tu przy tem piśmie i z dr. Haasem, jest **s t a n o w c z o d l a n a r o d o w y c h u c z u ć i d ą ż n o ś c i n i e p r z y s t ę p n ą, a n a w e t i m w r o g ą.** (Takiej grupy wśród katolików polskich tu wcale nie ma).

Drugi prąd i drugie, daleko mniejsze stronnictwo ewangielików polskich, idzie za *Przyjacielem ludu*, redagowanym przez pastora Michejdę. Maleńkie to grono usiłuje przekonać świat, że jest „**n a r o d o w e m**“ i pragnie, wprawdzie broń Boże, nie religijnej, ale społeczno-politycznej łączności z resztą Polski. — W tym celu afiszuje głośno swój patryotyzm, zwłaszcza po za granicami Śląska, ale tu w domu wszystko tak robi, że rozwój sprawy narodowej jest co najmniej zatamowany. Społeczną i polityczną działalność tego grona przedstawimy niżej, tu tylko [illegible], że przedstawia się ono rodakom po za Śląskiem w barwach całkiem fałszywych. Najpierw nie przyznaje się do tego, że jest ich **b a r d z o m a ł o**, a powtóre starannie pokrywa to, że ludność katolicka ani duchowieństwo katolickie na ich pasku nie idzie, bo pójść nie może. Nie może zaś pójść dlatego, bo sam najruchliwszy pastor Michejda (innych pastorów zdeklarowanych „narodowców“ prawie tu nie znajdzie) dwa razy w miesiącu poniewiera, jak wspomniano, katolicyzm w swoim *Przyjacielu ludu*. Dla podtrzymywania zaś „powagi luteranizmu“ starają się w piśmie i słowie wprowadzić na Śląsku obyczaj nazywania pastorów „księżami“ — a pastor Michejda stale na swoich pismach podpisuje się dla bałamucenia ludności katolickiej: „Ks. Michejda!“

Nie tylko w polskim, ale w każdym języku europejskim słudzy religii każdego wyznania mają swe nazwy „wła-

---

4

HAJOTA.

ON I MY.

Opowiadanie.

(Ciąg dalszy.)

Od tej chwili nigdy już więcej nie słyszałem księżycowej sonaty i Bert nigdy mnie już na nią nie zatrzymywał... Ale wieczór ten nie minął bez śladu; zadzierzgnął jeden więcej węzeł pomiędzy nami.

Przyjaźń nasza przetrwała tak lat trzy.

W trakcie tego czasu parę razy zdarzyło mi się wyjechać na parę miesięcy lub dłużej i wtedy zostawiałem klucz od mego mieszkania i wszystkiego, co w niem miało zamki, Bertowi, oraz dawałem mu nieograniczone pełnomocnictwo do załatwiania wszelkich moich interesów, jakie się zdarzyć mogły.

Mój przyjaciel wywiązywał się z tego znakomicie, ze skrupulatnością najczystrzej wody *businessman*'a. Pomimo swej niepraktyczności i małego obeznania ze stosunkami życiowymi, posiadał on nadzwyczaj bystry i kombinujący umysł, oraz intuicyjną trafność sądu o ludziach i rzeczach, z pierwszego rzutu oka, zastępującą mu doświadczenie.

Pisywaliśmy wtedy do siebie; to jest tak, jak się zdarzyło, raz na tydzień lub rzadziej, ale on codziennie.

Czasem przysyłał mi tylko tych słów kilka:

„Dzień dobry“, drogi przyjacielu!... Śniłeś mi się dzisiejszej nocy!“

Albo:

„Kochany przyjacielu. Piszę, aby ci donieść, że dzisiaj nie mam ci nic do powiedzenia. Twój przyjaciel Bert.“

Nie umiem pani wypowiedzieć, ile dobrego sprawiały mi te dziwaczne częstokroć listy i w ogóle cały ten stosunek.

Niby tak na pozór mój przyjaciel Bert nie oddawał mi żadnych ważnych przysług; nie pożyczałem nawet od niego nigdy pieniędzy, ale to przeświadczenie głębokie, że mam na świecie jedno bezgranicznie oddane mi serce, ta pewność niewzruszona, że gdybym zażądał, ten człowiek poświęciłby mi wszystko, nie zapytawszy nawet, do czego ma służyć jego ofiara, ta myśl, mówię, w mojem życiu rozproszonem, płytkiem nieraz i szaleństw pełnem, działała na mnie dziwnie krzepiąco, leczyła ogarniający mnie czasem pesymizm, była mi puklerzem przeciw wielu zwątpieniom, a nawet przeciw wielu pokusom...

Nie mogę powiedzieć, niestety, aby mnie ustrzegła od popełniania rozmaitych niedorzeczności, ale winą tego był mój zapalny, namiętny temperament i wielka wrażliwość...

Dzięki tym dwom czynnikom, zakochałem się raz szalenie w pewnej mężatce i pozyskałem jej wzajemność... Młode żony starych, zazdrosnych mężów, zazwyczaj bywają wzajemne, a tu właśnie zachodziło to położenie.

Wybaczy pani swobodę, z jaką zapuszczam się w tę drażliwą kwestyę; ale wszak mówię z powieściopisarką; zresztą jest ona związaną ściśle z moim przyjacielem Bertem.

Miłość nasza trwała już od roku blizko, co, jak na podobny stosunek było dość poważnym okresem; a, że oboje należeliśmy do świata, który życia zbyt głęboko nie brał, przejęliśmy się więc pewnym szacunkiem dla jej trwałości.

Wierzyliśmy oboje, a przynajmniej wmawialiśmy w siebie, że jesteśmy wyjątkowymi kochankami i ten wysoki dyapazon, na jaki nastrajaliśmy nasze serca, przy artystycznem usposobieniu jej i mojem, rozgrzeszał nas poniekąd w naszem przekonaniu.

Ach! pani, ta etyka zakochanych, błądzących po manowcach!.. gdy dziś przy moich siwych włosach zastanowię się nad nią!... Ale dajmy temu pokój...

Przeszliśmy już przez wszystkie fazy uczucia; obcą nam była jeszcze rozłąka; ale i ta miała nas wkrótce spotkać. Okoliczności zmuszały mnie opuścić miasto na czas dłuższy, na kilka miesięcy co najmniej. Zdawało się nam, że nie potrafimy wyżyć bez siebie.

Naturalnie, jedyną naszą pociechą miały być listy.

Listy! — Uśmiechasz się pani... Widzę, że jako kobieta, pojmujesz cały magiczny urok tego wyrazu. Podobno miłość bez listów, to kwiat bez woni dla kobiety...

Nie wiem, czy to orzeczenie da się do wszystkich zastosować, ale moja ukochana była jego żywą ilustracyą... Po prostu nie rozumiała, że można kochać, nie zapisując przynajmniej jednego arkuszyka dziennie na ten temat.

Zdarzało mi się spotykać z nią w miejscach umówionych, gdzie bezpiecznie mogliśmy sobie powiedzieć wszystko, co tylko do powiedzenia było, a ona na wstępie dobywała z za gorsu wonne koperty i wciskała je mi w rękę, szepcząc: „Przeczytasz to sobie, gdy się rozstaniemy“ i była bardzo zasmuconą, jeżeli ja podobnych piśmiennych wynurzeń dla niej nie miałem. — Wtedy przy pożegnaniu mówiła mi: „Opiszesz mi, coś myślał i czuł podczas dzisiejszego naszego spotkania, jakie wrażenie na tobie zostawia, nieprawdaż?“

Najczęściej ulegałem tym jej zachciankom... było we mnie zawsze coś z romantyka i artysty; potrafiłem sugestyonować własną wyobraźnię i wypisywałem jej... Boże! com ja jej nie wypisywał!... a wszystko, upewniam panią, w dobrej wierze, choć połowy tego nie czułem.

Miłość jest wielką oszukanicą zarówno nas samych, jak przedmiotów naszych zapałów.

Łatwo odgadnąć, iż przy takim epistolarnym nastroju, jaki między nami panował, rzeczą pierwszej wagi było ułożyć listowne stosunki na czas zbliżającej się mojej nieobecności. Mieliśmy pisywać do siebie dwa razy tygodniowo, ale chodziło o to, jaką drogą moje listy do niej dostawać się będą.

Pisywać *poste restante* nie wydawało nam się bezpiecznem.

Miasto, w którem zamieszkiwaliśmy, pomimo że jedno z większych, było na to stanowczo za małe; zwłaszcza, iż ona ze względu na stanowisko męża, urodę swoją i światowość należała do osobistości bardzo znanych i wyróżniających się.

Urzędnik pocztowy z łatwością mógł ją zauważyć; ktoś inny zresztą w tłumie odbiorców korespondencyi; mogliśmy się stać ofiarami szantażu.

Mąż był bardzo zazdrośny i podejrzliwy, nadzwyczajna ostrożność musiała osłaniać każdy nasz krok.

Wszystkie te względy, a także ta nieokreślona żądza nowych podniet, nurtująca zawsze podobne do moich natury, nasunęła mi na myśl mego przyjaciela Berta! Wmięszanie go w ten stosunek nęciło moją wyobraźnię, dodając mu jeden więcej romantyczny urok.

Ten samotnik, który nigdy nie kochał, ta bezzmysłowa postać ascety, snująca się jako łącznik w płomiennym łańcuchu naszej miłości! ten minorowy, zaziemski niemal ton, wpleciony w dyszące namiętnością akordy życiowej pieśni... było to coś dziwnie subtelnego i niezwykłego zarazem.

Powiedziałem jej moją myśl. Z początku przyjęła ją trwożnie, ale ujęta sama i oczarowana wyjątkowością sytuacyi, zgodziła się.

Wtedy rzekłem Bertowi:

— Mój drogi! będę dwa razy na tydzień przysyłał pod twoim adresem listy... Listy te będą opatrzone na kopertach dodatkiem: „Dla złotej Niezabudki“.

— Dla złotej Niezabudki? — powtórzył mój przyjaciel, nic nie rozumiejąc. Dobrze. Co mam z nimi robić?

— Zaraz ci powiem. We wtorki i soboty będzie się po nie zgłaszała młoda dama o złotych włosach i niebieskich oczach. Największa dyskrecya jest tu potrzebną. Ona ma męża i kocha mnie. Rozumiesz, drogi przyjacielu?

— Ma męża i kocha ciebie! powtórzył znowu Bert. Jakże musi być nieszczęśliwą!

Powiedzenie to zaskoczyło mnie tak niespodzianie, że w pierwszej chwili zmięszałem się.

Wyznaję, iż z tego punktu nie zapatrywałem się nigdy na tę sprawę. Myślałem o mojej kochance, że jest piękną, porywającą, że życie nie ma większej słodyczy, nad tę, jaką dają mi jej usta; uwielbiałem jej odwagę, z jaką narażała się dla mnie, byłem dumny zdobyczą jej serca, o które tylu przedemną ubiegało się naprożno; myślałem o walkach, jakie musiała staczać ze sobą, nim się w moich znalazła objęciach, jak o nadzwyczaj zajmującym psychologicznym procesie; nie przyszło mi jednak nigdy do głowy, żeby mogła być nieszczęśliwą!

Nieszczęśliwą? Będąc tak kochaną? Cóż znowu! Nie; ten nieoszacowany Bert stanowczo nie miał wyobrażenia o życiu i o kobietach. Zanim zdobyłem się na jakąś odpowiedź, mój przyjaciel rzekł znowu z wielką powagą i przejęciem:

— A ty? Czy kochasz ją także?

— Ależ, naturalnie! zawołałem. Ubóstwiam ją.

— Ach! Jakże mi cię żal!

Żałował mnie, że kochałem jedną z najpiękniejszych kobiet na świecie i byłem przez nią kochany!.. Nie! to było szczytem... Mimowoli, pomimo poważnego nastroju chwili, musiałem przygryść ust, żeby się nie uśmiechnąć. Odpowiedziałem mu wymijająco:

Widzisz więc mój drogi, że musisz nam dopomódz. Listy będą jedyną osłodą naszej rozłąki... Liczę na twój takt i delikatność, że Złota Niezabudka otrzymywać je będzie w sposób najoględniejszy.

— Bądź spokojny — rzekł Bert.

Zamyślił się głęboko i spostrzegłem, że jego papierowo-blada twarz powleka się jakby odblaskiem rumieńca. Po chwili przemówił bardzo cicho i powoli, raczej do siebie niż do mnie:

— Nie widziałem nigdy zakochanej kobiety... Nigdy!

W tydzień po tej rozmowie wyjechałem. Mój przyjaciel żegnając się ze mną, miał łzy w oczach i mnie było ciężej rozstawać się z nim, niż kiedykolwiek.

W odpowiedzi na mój pierwszy list, Złota Niezabudka, bo ją tak nazywać będę, napisała mi między innemi, co następuje:

„Jestem cała pod wrażeniem poetycznej subtelności twego przyjaciela Berta. Po tem wszystkiem, coś mi o nim opowiedział, szłam do jego domu o umówionej godzinie, z takiem uczuciem, jak gdybym miała wstąpić do wnętrza grobowca, zamieszkałego przez duchy i żywą istotę... Chciałam zadzwonić, ale drzwi wchodowe były uchylone... Z bijącem sercem weszłam do sieni i na schody. Wszędzie najgłębsze milczenie. Światło stłumione, padające przez kolorowe szyby, podnosiło tajemniczość tej pustki.

(C. d. n.)

sne“: „Ksiądz, pop, pastor, rabin, derwisz“ itd. Z teologicznego stanowiska, kto nie uznaje Sakramentu kapłaństwa, już wcale, wedle swych zasad, unikać by miał mięszania pojęć, jeżeli się zaś to robi, aby pod firmą „księdza“ puścić w świat polski i lud katolicki swoje postrzały, to wygląda to na coś podobnego, jak gdy tak zwani „rycerze industryi“ ubierają się w suknię katolickiego kapłana, aby ułatwić sobie przystęp do ludzi.

Przejdźmy na pole społeczne. Jak wszędzie, tak tutaj, ewangielicy mają przewagę materyalną nad katolikami. Objaw ten już nieraz był przedmiotem poważnych rozpraw i studyów, a katolicy wcale się nie zapierają, że innowiercy mogą, a pod pewnym względem muszą ich przewyższać w materyalnym kierunku, bo to płynie z odmiennego zapatrywania na świat i ludzkie na niem przeznaczenie, oraz z tego, że katolicy poczuwają się do pewnych moralnych obowiązków, od których się innowiercy uwolnili.

Ale o to teraz nie chodzi, ale o same skutki tego faktu. Otóż najpierw z przewagi materyalnej ewangielików płynie to, tak w mieście jak na wsi, że katolicy muszą się bronić przed finansowo mocniejszymi, że wskutek tego rodzi się spółzawodnictwo, aby ten lub ów grunt lub dom nie dostał się w ręce luterskie itd. Ztąd to, czego indziej w Polsce nie znajdzie, że tu grunta i inne posiadłości otrzymują też przymiotnik wyznaniowy. Ten grunt, mówi się np. był katolickim, teraz wziął go luter itp. Ze zdumieniem słyszałem tu raz nawet takie od pewnego przemysłowca cieszyńskiego zdanie: „Wolę zawsze mieć do czynienia z żydami niż z ewangielikami, bo gorzej wychodzę!“ Jużci starałem się mu wyperswadować i ganiłem taki pogląd, ale dowodzi to, jaki tu czasem bywa antagonizm społeczny.

Oprócz materyalnych kwestyj, rozdrażniają wzajemnie ludność „dysputy religijne“, które się wszczynają często w domu, w fabryce itd. A największa wina za to spada właśnie na pisma Haasego i Michejdy. Dostarczając co tydzień sporo materyału do religijnych sporów, podtrzymują te dysputy i wprowadzają do nich wiele ognia i zawziętości. Gdziekolwiek się obrócisz, przyniosą ci wnet *Nowy czas* lub *Przyjaciela ludu* ze skargą: „Oto, co na nas piszą!“ do której często przyłącza się druga: „Czemu nas *Gwiazdka* nie broni?!“

Stąd dalej idzie, że w rzeczach ekonomicznych sprawy finansowo mocniejszych kolidują ze sprawami finansowo słabszych, a więc i Kółka rolnicze, jak wspomnieliśmy, dzielą się tu także na „katolickie“, a niektóre Czytelnie również ten przymiotnik sobie dodają. W ostatecznym rezultacie zaś idzie za tem to, że niekiedy katolicy polscy po prostu zmuszeni są współdziałać z katolikami Niemcami, aby się nie dać zawojować ewangielikom.

Że tak jest, stwierdzają dalej sprawy polityczne. Najzaciętszym wrogiem polskości jest tu bezwątpienia superintendent Haase. Toć to jest zwierzchnik wszystkich tutejszych ewagielików „powszechną ich czcią otaczany“. Jak się on odzywa w Radzie państwa, jak na każdym kroku popiera centralizm niemiecki, wiadomo, ale nie z tutejszych ewangielicko-polskich pism, które „narodowemi“ się mienią, nie z działania obronnego przeciw tak jaskrawo antinarodowej tendencyi polskich ewagielików, ale tylko ze sprawozdań z Rady państwa i z pism pozaśląskich.

Ci zaś „patryotyczni ewangielicy“ wcale tu Haasemu nie oponują, a tylko aby oczy świata od niego odwrócić, biją w ks. kardynała Koppa. Lecz gdzież tu możliwe jakie porównanie? Ks. kardynał, jak to wykazaliśmy, trzyma się w niektórych sprawach co najwyżej w rezerwie, ale niczemu nie przeszkadza, nigdzie nie szkodzi, a w sprawach religijnych hojnie pomaga; zaś Haase nie tai swej nienawiści dla polskości, głośno się z tem odzywa, protestuje przeciw wszelkiemu wymiarowi sprawiedliwości na Śląsku, grosza na nic nie da, chyba na *Nowy Czas*, którego dążności dla nas zgubne już napiętnowaliśmy.

A gdy dla popierania i szerzenia tych samych zgubnych usiłowań wymrażania w sercach polskich ewangielików uczuć narodowych, Haase założył tu „Czytelnię ewangielicką“ i osadził ją w domu do presbyterstwa ewangielickiego należącym, czemuż żaden z tych rzekomych patryotów ewangielickich przeciw temu nie protestował ani dziś przeciw istnieniu tej Czytelni nie protestuje?

Przecież ewangielikom to łatwiej uczynić niż katolikom. Wszak ich superintendent jest samorzędnie wybierany, a urząd pastora również nie zawisł od żadnej wyższej władzy, ale od wyboru wyznawców. Przyjąwszy zaś zasadę wolnej opozycyi przeciw wszystkiemu, należałoby oponować też przeciw wynaradawianiu dla względów wyznaniowych. Lecz „patryoci-ewangielicy“ przeciw zakusom swojego Haasego i jego „Czytelni ewangelickiej“ nietylko nie protestują, ale o tej robocie milczą, woląc natomiast posyłać siarczyste korespondencye do pism liberalnych przeciw zgubnemu działaniu ks. kard. Koppa.

SEJM.

Lwów 10 stycznia.

(4 posiedzenie 6 sesyi, VI. peryodu).

Dzisiejsze posiedzenie otworzył ks. marszałek o godzinie $11^1/_2$ wobec nielicznej ilości posłów.

Odczytano petycye w dalszym ciągu do sejmu wniesione. Przy petycyi obszarów dworskich, oraz gmin Podhorce, Urycz, Sopot, Jamielnica i Korczyn w powiecie stryjskim o subwencyonowaniu i przyspieszeniu budowy mostu na rzece Stryj w Kruszelnicy, przemawiał p. Klemens hr. Dzieduszycki, popierając tę petycyę.

Prezydentowi dr. Bilińskiemu udzielił sejm urlopu do końca sesyi.

Następnie sekretarz poseł Zdzisław hr. Tarnowski odczytał pismo prezydyum namiestnictwa z zaproszeniem, aby sejm przystąpił do wyboru 12 członków i 12 zastępców do komisyi krajowej dla przeprowadzenia rewizyi katastru podatku gruntowego. Prócz komisyi centralnej w Wiedniu, ustanowiona być ma krajowa komisya w każdym kraju koronnym, składająca się z 24 członków i tyluż zastępców, z których połowę powołuje minister skarbu, a drugą połowę wybiera sejm z pośród opłacających podatek gruntowy w kraju. Ponieważ w czasie regulacyi podatku gruntowego, Galicya podzieloną była na rejony Lwów, Kraków, Tarnopol, przeto obecnie dla każdego rejonu wybrać ma sejm po 4 członków i 4 zastępców do tej komisyi z pośród opłacających podatek gruntowy w każdym rejonie.

Ks. marszałek oznajmia, że wybór do tej komisyi postawi na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Ks. marszałek oznajmił dalej, że z przydanego Wydziałowi kraj. do operacyi konwersyjnej komitetu doradczego ubyło 2 członków, mianowicie Jan hr. Tarnowski, który umarł i dr. Piotr Gross, który złożył mandat. W celu uzupełnienia tego komitetu wybierze sejm na najbliższem posiedzeniu 2 członków.

Po złożeniu przez posłów Zdzisława hr. Tarnowskiego i Barwińskiego przyrzeczenia peselskiego, odczytano wniosek p. Merunowicza i towarzyszy, jako też interpelacyę p. Rutowskiego do komisarza rządowego w sprawie przedłużającego się śledztwa uwięzionych studentów w Tarnopolu pod zarzutem zbrodni zdrady stanu, obrazy majestatu itd. Interpelant żąda przyspieszenia ostatecznej rozprawy karnej przeciw oskarzonym.

Odczytany wniosek p. Merunowicza opiewa:

„Uznając za niezbędne dla przyspieszenia postępu pod względem oświaty, zdrowotności, i materyalnego dobrobytu kraju obfitsze dostarczanie powiatom i gminom środków pieniężnych na pokrywanie kosztów takich przedsięwzięć, które wymagają jednorazowo wielkich wkładów kapitału;

„ażeby chronić gminy i powiaty od potrzeby nadmiernego podnoszenia w takich wypadkach dodatków do podatków, co niejednokrotnie niszcząco wpływa na siłę płatniczą ludności;

„ażeby mianowicie ułatwić dostarczanie kapitału na budowę dróg lądowych i wodnych, na melioracye rozmaite, na budowę szkół, szpitali i innych pożytecznych zakładów, studni, wodociągów, kanałów, zakładów do oświetlania, na bruki i chodniki, racyonalne urządzenia targowic, rzeźni itd.;

„podpisani wnoszą: Sejm raczy uchwalić:

„I. Upoważnienie do lokowania propinacyjnego funduszu rezerwowego w pożyczkach dla gmin i powiatów na inwestycye, pożyteczne dla oświaty, zdrowotności, albo też dla ekonomicznych interesów pewnych miejscowości lub okolic kraju — za należytem ubezpieczeniem oprocentowania i umorzenia tych pożyczek;

„II. polecenie dla Wydziału krajowego, aby zbadał, ewentualnie odpowiednie wnioski poczynił w tym kierunku, ażeby inne kapitały znajdujące się w administracyi kraju, mogły być również lokowane produktywnie w sposób, określony we wniosku I.;

„III. ustanowienie drugiego typu obligacyj komunalnych Banku krajowego, oprocentowanych w stosunku 4% rocznie“.

Z porządku dziennego odesłano sprawozdanie Wydziału kraj. o zarządzie krajowym funduszem pożyczkowym na budowę koszar dla wojska, za czas od 1. stycznia do 30. listopada 1894 do komisyi administracyjnej; dalej odesłano sprawozdania Wydziału kraj. o krajowym kursie praktycznym dozorców melioracyjnych, — o projekcie ustawy zmieniającej niektóre postanowienia ustawy o wykupnie i regulacyi ciężarów gruntowych, — o organizacyi sprzedaży soli warzonki, — o sprawach górniczych, — w zakresie spraw kolejowych za czas od 1. stycznia do 15. grudnia 1894, — w przedmiocie uznania za drogę krajową dojazdu łączącego zakłady naukowe Dublańskie z drogą krajową lwowsko-stojanowską, — w przedmiocie kredytu nadzwyczajnego na budowę klinik chorób wewnętrznych i chirurgicznej i adaptacyi w gmach głównym kraj. szpitala powszechnego — do właściwych komisyj.

Z kolei p. Olpiński uzasadniał swój wniosek o udzielenie z funduszów krajowych zapomogi albo bezprocentowej pożyczki dla ludności powiatu trembowelskiego, gradobiciem dotkniętej. W roku 1894 w 11 gminach powiatu trembowelskiego grad wytłukł cały plon, znajdujący się w polu, do szczętu — tak, że nawet słomy nie zebrano. Nędzę, jaka zapanowała między ludnością w tych gminach, opisać trudno i tak w Łaskowcach i Wierzbowcu bardzo wiele chat zamkniętych, a ludność przed głodem przeniosła się do innych wsi, a nawet do sąsiednich powiatów. Aby głód zaspokoić, wyrabiają zgłodniali już dzisiaj chleb z domieszką plewy — a cóż będzie później? Subwencya rządowa 4.000 jest niewystarczająca, gdyż szkoda wynosi przeszło 166.290 zł. Teraz więc potrzebna jest dwojaka pomoc: dostarczyć żywności w zimie i na wiosnę, oraz dostarczyć zboża na wiosenne zasiewy, tem bardziej, że jeżeli zgłodniałej i wynędzniałej ludności nie dostarczymy żywności, z wiosną powróci cholera do powiatu. Dlatego postawił wniosek na udzielenie zapomogi z funduszów krajowych, albo bezprocentowej pożyczki dla ludności dotkniętej gradobiciem powiatu trembowelskiego w kwocie 12.000 zł. i udzielenie Wydziałowi powiatowemu w Trembowli subwencyi na budować się mającą drogę powiatową Janów-Myniska-Kobyłowołoki. Przemówienie swe zakończył p. Olpiński żądaniem odesłania jego wniosku do komisyi budżetowej, co Izba uchwaliła.

Na tem wyczerpano porządek dzienny.

Następne posiedzenie w sobotę o g. 11 przed południem.

Komisya górnicza ukonstytuowała się, wybierając posła Gorayskiego przewodniczącym, p. Adama Skrzyńskiego zastępcą, a p. Ohrymowicza sekretarzem.

Komisya petycyjna ukonstytuowała się, wybierając p. Klemensiewicza przewodniczącym, p. Micewskiego zastępcą, a pp. ks. Hamoraka i Merunowicza sekretarzami.

Komisya budżetowa odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem p. Włodzimierz Kozłowski referował rubr. VII budżetu na rok 1895 mianowicie tytuły: Fundusz szkolny i Radę szkolną. Sprawozdanie p. Kozłowskiego przyjęto prawie bez zmian.

Lwowska powystawowa depresya.

Sezon powystawowy we Lwowie — pisze (*as*) lwowski korespondent *Czasu* — określić można jednym wyrazem: depresya. Należy to do charakterystycznych cech naszego kochanego miasta, że mieszkańcy jego albo się wcale niczego nie spodziewają i pogrążają się w apatycznem zniechęceniu, twierdząc, że we Lwowie nic nikomu powieść się nie może i że nie warto czegośkolwiek przedsiębrać; albo raz zdecydowawszy się na coś, do zamiarów swoich przywiązują kolosalne nadzieje. Tak było i z wystawą. Kupcy liczyli na pewne miliony; zyskawszy tysiące, utyskują i oddają się apatycznemu zniechęceniu. Nikt tu u nas nie chce wzrastać zwolna, lecz sądzi, że odrazu zostanie olbrzymem. W tem apatycznem usposobieniu z jednej, a przesadnych pragnieniach z drugiej strony, leży główna przyczyna, dla której Lwów, pomimo niezaprzeczonego swego rozwoju, pod wieloma względami pozostał małem miasteczkiem. Pozostał niem zwłaszcza pod względem hoteli i restauracyj. Powstało wprawdzie w ostatnich czasach kilka hoteli nowych, ale żaden z nich nie odpowiada wymaganiom europejskim, nawet średniej miary. Ani komfortu, ani należytej wygody. A restauracye hotelowe, to już poprostu znęcają się nad głodnymi żołądkami, nie oszczędzając zresztą bynajmniej kieszeni. Przedsiębiorcy liczą na to, że głód to najlepszy kucharz i ani myślą o reformie. Trudno też znaleść miasto, któreby pod względem kulinarnym tak nisko stało, jak Lwów, na co przyjezdni, zwłaszcza z Warszawy, mocno narzekają. Może ten stan rzeczy zmieni się teraz na lepsze, gdyż restauracyę w Grand Hotelu ma objąć w tym miesiącu Bogusiewicz z Krakowa. Opuściwszy hotel saski przybywa tu z własnymi kucharzami i służbą; dotychczasowa bowiem była prawie wyłącznie — izraelicka.

To także rzecz szczególna! Położony w najpiękniejszej i najludniejszej części miasta, oświetlony elektrycznie, zbudowany na oko ładnie, w rzeczywistości podobno bardzo niemocno (niedawno sufit jeden się zawalił!) — Grand Hotel w przedwystawowych czasach budził ogromne zajęcie. „Nareszcie doczekamy się porządnego hotelu!“ — mówili Lwowianie, wyrażając przytem, jak zwykle, przekonanie, że przedsiębiorca zbankrutować musi. Pesymistyczne to przekonanie podzielali snać chrześcijańscy przedsiębiorcy, gdyż hotel objął żyd, a zaniedbał go odrazu dla kawiarni teatralnej, która w nocy otwarta, znaczne mu przynosi zyski i mniej przyczynia kłopotu. Niewybredna gromadząca się tam publiczność pije i je, co jej podadzą, gra w dzień w bilard, a w nocy rozmyślając o „geszeftach“, na czarnej giełdzie czyli ulicy Hetmańskiej dokonanych, przysłuchuje się z zadowoleniem walcom, wygrywanym na rozstrojonem pianinie.

Inaczej w Grand-hotelu. Tam już skarzono się na to i owo; publiczność w blaskach elektrycznego światła dopatrywała różnych mankamentów w potrawach i całem urządzeniu. Na otwarcie zakładu przybyła tłumnie, lecz odrazu wydziwić się nie mogła szczególnemu gustowi przedsiębiorcy. Błękitne aksamitne meble w salonikach i czytelni, kłóciły się z patrokatemi lichemi portyerami — cały ton przypominał kawiarnię teatralną, zwłaszcza, że i tu przy bufetach zajęły miejsca piękne węgierki, czy wiedenki, a przy fortepianie okrytym ceratowym pokrowcem zasiadł niezmordowany, uśmiechnięty i wiecznie sam do siebie mówiący *tapeur*. „Szkoda takiego miejsca i lokalu“ mówiono odrazu. Niebawem też okazało się, że przedsiębiorca nie da sobie rady z restauracyą i kawiarnią. Sympatye pociągały go ku teatralnej kawiarni i wreszcie wydzierżawił restauracyę p. Bogusiewiczowi, któremu bodajby się szczęściło.

Wkrótce też i w innym hotelu nastąpią zapewne pożądane reformy. Znany hotel Europejski, przy placu Maryackim, gmach duży ale mocno zaniedbany, nabył bardzo rzutki, obrotny i uczciwy kupiec tutejszy p. Albert Szkowron, właściciel jednego z największych wybornie zaopatrzonych handli korzennych. P. Szkowron dał najlepszy dowód, że nie wszystko we Lwowie się nie udaje. Z energią i znawstwem rozwinął on w krótkim czasie swój handel na szerokie rozmiary, a pracą uczciwą i uprzejmością zjednał sobie ogólną sympatyę. Uprzejmość nie należy do zwykłych zalet kupców lwowskich. Mniejsze zwłaszcza handle odznaczają się tem, że w nich kupujący traktowany jest niemal jak wróg, zabierający czas i przyczyniający trudu. Konieczności usłużenia mu poddać się wprawdzie trzeba, ale czyni się to z widoczną niechęcią — czemu potulny lwowianin nawet już się nie dziwi.

Powystawowa depresya przejawia się też i w magistracie naszym. Najważniejsza obecnie sprawa na porządku tak dziennym — jak nocnym — sprawa wywozu śniegu z ulic, zdaje się nie zajmować nikogo. Całe gmachy śniegowe, zgarnięte przez służbę tramwajową na boki ulic, piętrzą się tam najspokojniej, aż ich promienie słońca nie stopią. Na chodnikach zdradziecki lodek, pokryty warstwą zbrukanego śniegu, czyha na nieoględnego przechodnia. To też lwowianie chodzą teraz po mieście powolnie, jak za procesyą, utykając czasami na wyłomach; dziś zaś d. 8. stycznia z chodników poschodzili na środek ulicy; odbywa się bowiem wielkie zsypywanie śniegów z dachów kamienic i wszystkie chodniki są zasypane. Niema też nadziei, ażeby tak rychło zajęto się ich uporządkowaniem, chyba, że znowu słońce wda się w tę sprawę. Brniemy więc teraz środkiem ulic w śniegu, a potem będziemy brnęli w wodzie.

Wszystkie organa magistratu są widocznie mocno zajęte, skoro nie starczy im czasu na zarządzenie i dopilnowanie koniecznych porządków w mieście. Złośliwi mówią, iż w magistracie ciągle pracują nad sprawą — budowy teatru. Dość jednak poważne głosy utrzymują, że z powziętej uchwały budowania gmachu teatralnego na placu Gołuchowskich nic nie będzie: nowe więc snują się projekty, a o planach gmachu i kosztorysie nikt nawet jeszcze nie pomyślał. Jużto ta sprawa rzeczywiście wygląda tak, jak gdyby o niej nikt dotąd nie myślał na seryo, jak gdyby dotychczasowe dyskusye i projekta były tylko niewinną i nieobowiązującą koncesyą, uczynioną dla grona miłośników teatru.

A tymczasem w gmachu hr. Skarbka po dawnemu brudno, smutno i wietrzno... Szanownym ojcom miasta to nic nie szkodzi, bo z małym wyjątkiem nikt prawie z nich do teatru nie uczęszcza; więc po cóż nowego gmachu?

W życiu towarzyskiem także dotychczas ruchu nie ma. W wielu domach rozpoczęły już tylko *five o'clocki*, owa słaba niteczka, na której to życie zawisło. I tu objawia się pewna powystawowa depresya.

W naukowych sferach odbywają się, jak zwykle, przyjęcia wieczorne, czwartkowe u prezydenta Bobrzyńskiego i wtorkowe u dr. Tadeusza Pilata. Braknąć nam będzie bardzo w tym roku częstych a miłych zgromadzeń wieczornych u ks. biskupa Puzyny...

KRONIKA.

W setną rocznicę III rozbioru Ojczyzny — dokonajmy utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Lwów dnia 10. stycznia.

Obywatelstwo honorowe nadała Rada m. Zbaraża marszałkowi kraj. ks. Eust. Sanguszce, prezesowi wystawy księciu Adamowi Sapieże i namiestnikowi hr. Kazimierzowi Badeniemu w uznaniu ich zasług około dobra kraju położonych.

Zapiski osobiste. Dr. Dunajewski, przybył dzisiaj do Lwowa.

Mianowania. Sąd kraj. wyższy w Krakowie zamianował auskultantami sąd. praktykantów sąd. dr. Witolda Wittiga i Mieczysława Karola dw. im. Miszkego.

Dyrekcya poczt nadała posady: A) pocztmistrzów: w Uhnowie Wiktorowi Daszyńskiemu, w Nadbrzeziu Władysławowi Hermanowi, w Wróblku szlacheckim Władysławowi Bilekowi, w Krościenku nad Dunajcem Tytusowi Bukowskiemu.

B) ekspedyentów pocztowych: w Hyżnem Józefie Wąsowicz, w Nowicy Maryi Świszczowskiej, w Bobrku Waleryi Adolf, w Ossowcach Eugenii Kiryłowicz, w Baworowie Wandzie Brzezińskiej, w Rakszawie Malwinie Franzl, w Wysowej Teofilowi Chodzińskiemu, w Iwanczanach Leonowi Korzeniewiczowi, w Rychwałdzie Leonowi Łabędziowi, w Matyjowcach na kolei, Jakóbowi Gelbardowi, w Sokołowie obok Stryja Maryi Rewakowicz, w Babicach nad Sanem Maryi Herzog, w Starzawie Helenie Stein, w Koziowej Paulinie Meixner, w Woli zarzyckiej Juliuszowi Kreissowi, w Wielkich Drogach Józefie Grabowskiej, w Kruszelnicy Rozalii Łukaszewskiej, w Mokrem na kolei Waleryanowi Kwiatkowskiemu, — w Niezwiskach Janowi Freutag Freudenfeld Platzegg, w Żelechowie wielkim, Olimpii Prochaska, w Sichowie Wandzie Schröder, w Tołszczowie Eugenii Beck, w Wierzchni Józefowi Olszańskiemu, w Zagórzu filia Waleryi Schaffel, w Drohowyżu Janowi Krajewskiemu, w Starejsoli Jadwidze Nęckiej, w Stubnie Julii Müller, w Stanisławczyku Ludwice Kaniowskiej, w Jasionowie, Julii Dydyńskiej, w Ożydowie Annie d'Everard.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya krakowska: Dnia 5. bm. umarł ks. Ludwik Olszański, ekspozyt w Gilowicach. Na ekspozyta do Gilowic przeznaczono ks. Franciszka Szewczyka, wikaryusza z Rychwałdu. Na posadę drugiego wikaryusza w Rychwałdzie przeznaczono ks. dra Jana Babicza. — Gr. kat. dyecezyn przemyska: Prezentę na gr.-kat. probostwo w Cisnej w pow. liskim otrzymał ks. Paweł Stukacz.

Egzamin z rachunkowości państwowej w namiestnictwie zdali: Emil Freudendenberg z Mościsk i Władysław Like z Dobczyc.

Rozbicie zjedn. towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie. Od dłuższego już czasu rozchodziły się pogłoski, że w lwowskiem towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych „coś się psuje“, że nawet „wiele się już popsuło“, — a w ostatnich tygodniach pogłoski te przybierać poczęły krytyczne rozmiary, mówiono o rozwiązaniu towarzystwa, a pisma krakowskie donosiły nawet o olbrzymich stratach, bo 19.000 zł. i z lekceważeniem wyrażały się o „zwinięciu filii lwowskiej“ tak, jak gdyby lwowska reprezentacya zjednoczonego towarzystwa nie była równorzędną krakowskiej. Mimo tych pogłosek i mimo lekceważącego tonu pism krakowskich i krakowskiej reprezentacyi, nie uznał jednak za stósowne zarząd lwowskiej reprezentacyi, choćby dla strzeżenia godności własnej, jeżeli nie dla uspokojenia opinii, zaprzeczyć tym wszystkim wieściom, a nawet odmawiał wprost wszystkich informacyj, jakby obawiał się, by poza zasłonę, otaczającą wegetacyę lwowskiej reprezentacyi, oko publiczności nie zajrzało.

Działalność lwowskiej reprezentacyi od wielu miesięcy ustała, ubikacye przeznaczone na wystawianie obrazów jaśniały pustemi ścianami, członkowie, którzy nabyli akcye, mieli do oglądania akcye i nic więcej. Aż nareszcie wczoraj w urzędowej *Gazecie lwowskiej* pojawiła się notatka, zawiadamiająca, że z dniem 1 stycznia zawiązało się we Lwowie nowe samoistne Towarzystwo sztuk pięknych, założone przez grono osobistości rozmaitego zawodu, a przy końcu tej notatki dodane jest zdanie, bardzo misternie skonstruowane, z którego domyśleć się można, że lwowska reprezentacya zjednoczonego towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych istnieć przestała. O nowem towarzystwie mówić nie będziemy, gdyż statuta jego nie są nam znane i prawdopodobnie to tylko grono osób, które je zawiązało, Towarzystwo stanowi.

Ale ogół polski i członkowie, którzy płacąc za akcye, funduszami swemi utrzymywali tak cicho obecnie zmarłe Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, mają prawo wiedzieć, kto, na jakiej podstawie i z jakich powodów rozwiązał zjednoczone Towarzystwo sztuk pięknych i zwinął lwowską reprezentacyę, co stanie się z nagromadzonym ofiarnością publiczną od lat tylu funduszem, co stanie się z remanentem, — a dalej mają prawo domagać się od zarządu, któremu powierzoną była lwowska reprezentacya zdania ścisłych rachunków ze swojej działalności i wytłumaczenia, z jakich powodów dopuściła do rozbicia się towarzystwa o celach, w chwili obecnej, gdy sztuka polska dosięgła tak świetnego rozwoju, bardzo pożytecznych dla sprawy narodowej.

Wyrażamy w końcu optymistyczną nadzieję, że zarząd byłej lwowskiej reprezentacyi Towarzystwa sztuk pięknych nie każe ogółowi i swoim członkom zbyt długo czekać ze swojem sprawozdaniem i wyjawieniem, gdzie i z jakiemi zatrzeżeniami złożone zostały fundusze i remanenty, nie chcemy bowiem przypuszczać, aby zarząd, który Towarzystwo do upadku doprowadził, chciał dalej na swoją rękę nową akcyę podejmować.

Rozprawa karna przeciw starszemu inżynierowi magistratu Ludwikowi Kamińskiemu, rozpoczęła się dziś przed zwykłym trybunałem, któremu przewodniczy p. radca Zubrzycki. Prokuratorya (zastępuje ją pan Oleński) oskarza p. Kamińskiego, lat 52 liczącego, żonatego, ojca dwojga dzieci, że rozstrzygając spory publiczne, jakkolwiek swój urząd wedle obowiązku pełnił, to jednak przyjmował podarunki od wielu stron, czem się dopuścił zbrodni z § 134 u. k. Podsądny, odpowiadający z wolnej stopy, nie przyznaje się do winy, zapewnia, że kubanów nigdy i od nikogo nie brał. Do rozprawy wezwano 20 świadków, którzy wyjaśnią fakta, objęte aktem oskarżenia. Kamińskiego broni adwokat dr. Czemeryński.

W kasie głównej rządowej czatują rzezimieszki na strony zajęte płaceniem podatków i korzystając z ich nieuwagi okradają. Onegdaj przytrzymano tam Tomasza Kozioła za kradzież rękawiczek zimowych.

Rzadki gość we Lwowie zjawił się w nocy d. 7 o wpół do 12 w nocy na ulicy „Pod dębem“. Przestraszony strzałami na polowaniu w Łopatyńskiem wilczysko, zawitał aż do Lwowa. Przelazłszy od strony toru kolejowego przez ogrodzenie, dobierał się do stajni końskiej, dopiero krzyk lokatorów wystraszył nieproszonego gościa.

Kradzież. Przy ul. Chorążczyzny l. 27 dobrali się nieznani sprawcy do mieszkania kawalerskiego panów A. S. i S. H. i zabrali im cały zasób garderoby z szafy. Szkoda wynosi około 50 zł.

Pani Amalii M. skradziono futro, podbite piżmakami. — Na ul. Piekarskiej przytrzymano 13-letniego złodzieja kieszonkowego Kruka, gdy wyciągał pani C. W. pugilares z płaszcza.

Wydział krajowy, jak się dowiadujemy, wyszle w tych dniach komisyę dyscyplinarną do Krakowa, dla dokładnego zbadania powodów dymisyi, udzielonej tamtejszym urzędnikom magistratu radcy Turnanowi i komisarzowi Gromczakiewiczowi.

W Krakowie nowy salon sztuki otworzył przy ul. Floryańskiej p. Frist.

Z Zakopanego piszą nam: Cudownie! W dzień wśród zimy w całym rozkwicie panującej, chodzimy w letnich ubraniach na wycieczki, lecz tylko od 10 do 3 popołudniu. Ranki i noce bardzo mroźne. Święta Bożego Narodzenia skupiły nasze towarzystwo przy wspólnej zabawie.

W poniedziałek w zakładzie dr. Chramca odbyła się wieczorynka z bardzo pięknym programem. Podziw ogólny wzbudziły chóry dziewcząt góralskich: koronkarek, które wyuczyła z całem poświęceniem pani Stanisławowa Witkiewiczowa. W komedyjkach: „Stryj przyjechał“ Koziebrodzkiego i „Kajcio“ Dobrzańskiego odznaczyła się urocza Litwinka panna Wanda Przybora, która z całem zrozumieniem oddała milutkie swe role Zosię i Ksawerę. Pp. Radziszewski, Karwicki, Doberski sumiennie wywiązali się z zadania. Panna Witkiewiczówna i Szamary grały z powodzeniem. A ta ostatnia z wielką precyzyą odśpiewała w międzyaktach aryę z „Fausta“ Gounoda i Mazurek Noskowskiego bez niepożądanego akompaniamentu, jak ostatnim razem. Dochód znaczny bo 170 zł. przeznaczono na budowę szpitalu im. Jadwigi. Na tak znaczny dochód wpłynęły hojne naddatki hr. Potockiej, hr. Rejowej i miejscowych kuracyuszów, których dotąd u dr. Chramca bawi spora liczba, bo 26 osób. *(Bol.)*

Morderstwo. Z Tarnopola piszą pod dniem 9. bm.: Przedwczoraj popełnionem tu zostało o godzinie 10. wieczór morderstwo na osobie 17-letniego izraelity z zawodu tragarza. Morderstwo popełnił podczas sprzeczki, lokaj wałęsający się już blisko od 2 tygodni bez miejsca, 20 letni chłopak. Zamordowany izraelita stanął energicznie w obronie dziewczyny, którą wspomniany lokaj z niewiadomej przyczyny bił. Wówczas zbrodniarz wydobył z kieszeni nabity rewolwer i celnym strzałem położył trupem nieszczęsnego tragarza. Ciekawem jest, iż zamordowany, który był mimo młodego wieku człowiekiem herkulicznej budowy ciała, mając już kulę w piersiach, uderzył dwukrotnie w twarz swego mordercę, poczem potoczył się bez życia na ziemię. Morderca, który po dokonaniu zbrodni ulotnił się, przytrzymany został wczoraj na stacyi w Złoczowie i dziś oddany w ręce tutejszego sądu.

Zmiana własności. P. Ludwik Górski nabył od hr. Bolesława Lasockiego dobra Jawornik polski w powiecie rzeszowskiem położone.

Śnieżne zamiecie na Zachodzie Europy. W ostatnich dniach w Szkocyi, w północnej Hiszpanii i na południu Francyi szalały straszne śnieżne zamiecie, które nietylko w lasach i budynkach, ale i w ludziach wiele szkód i strat poczyniły. Tak np. w nocy z 7 na 8 bm. i rano 9 liczne na stokach Pireneów rozłożone wioski zostały zupełnie rozsypane i zniszczone, częścią zaś przez obrywające się z gór lawiny zasypane. W jednej z francuskich osad w okolicach Aix w Sabaudyi pięćdziesiąt osób utraciło życie, a wszystkie niemal domostwa runęły pod naporem zasp śnieżnych. Linie kolejowe i drogi są częściowo zupełnie zasypane. W Foix huragan sprawił niesłychane spustoszenia. Istrya także została przez burze śniegowe nawiedzona; przy mrozie 13° C. pada gęsty śnieg. W Pisino leży on już na 40 ctm. grubości, a temperatura spada na 14° C. Komunikacye kolejowe i pocztowe chwilowo są przerwane. W całych północnych Włoszech spadły takie ogromne śniegi; w miastach: Medyolan, Turyn, Genua, Verona itd. ruch tramwajów niemożliwy. Na wybrzeżach Oceanu i morza Śródziemnego, w Hiszpanii śnieżyce sprawiły wielkie szkody w portach, niszcząc tamy i baseny ochronne; o mnóstwie żaglowców i łodzi rybackich nie ma dotąd żadnych wieści i zachodzi obawa, iż zatonęły. W Tuluzie, gdzie mróz do 5 stopni jest rzadkością, termometr spadł na 27 stopni Cels. Wiele osób zmarzło w polu i w mieście w nocy, w okolicach. Niektóre górskie wioski znikły bez śladu, a wąwozy i drogi strome, do nich prowadzące, śniegi zupełnie wyrównały, co utrudnia poszukiwania. Rządy używają wojska i całych tłumów robotników do odkopywania.

Pożyteczna instytucya wchodzi obecnie w życie w Warszawie, dzięki inicyatywie p. Seweryny Tymowskiej, mianowicie schronienie dla niezamożnych a wiekowych i słabowitych obywatelek ziemskich ze stanu szlacheckiego. Zakład otwartym będzie w połowie bm. i początkowo pomieści 6 pensyonarek. Jeden z obywateli w kaliskiem ofiarował się płacić rocznie po 1000 r., na rzecz tej instytucyi.

Za fotografie z obrazu Styki. Z Królestwa polskiego donoszą: W Łodzi fotografista Wilkoszewski otrzymał z różnemi innemi robotami fotografię z obrazu Styki. Ktoś z publiczności rosyjskiej podpatrzywszy ten występek, zadenuncyował do władz rządowych i wnet człowiekowi potrzebującemu pracować na kawałek chleba, zamknięto zakład i zabroniono otworzyć inny gdziekolwiekbądź. Bagatelka! To samo spotkało p. Lip za tę samą fotografię, kazano mu zamknąć sklep tabaczny. Czyż kara pieniężna za przekroczenie przepisu o cenzurze nie byłaby wystarczającą? Czyż pozbawienie chleba rodzin całych nie wytwarza żywiołu rewolucyjnego?

Ofiary z ludzi w Rosyi. Książę Meszczerskij, bez zaprzeczenia człowiek wysoko wykształcony, utrzymuje, iż w Rosyi ludowa oświata jest zupełnie niepotrzebną i że trzeba naród tam pozostawić w jego błogiej ciemnocie i starodawnej... naiwności. To co najmniej dziwne zapatrywanie moskiewskiego polityka, który radby swój kraj nadal pozostawić w dzikości i umysłowem zbydlęceniu, gdy on sam już rwie się do światła wiedzy, znalazło przed kilku laty oddźwięk swój na dalekim północnym wschodzie barbarzyńskiego państwa. Tam do dziś jeszcze, głównie w gubernii wiatskiej znajdują się plemiona i sekty, którychby Moskwie Zulusowie pozazdrościli. Dzikością, głupotą i życiem w stanie zwierzęcym odznaczają się Wotiacy, pochodzenia fińskiego, zamieszkujący wspomnianą gubernię i znaczną część permskiej i kazańskiej. Rok 1892 był w tamtych okolicach rokiem ciężkim, nieurodzajnym. W tych dniach stawało przed sądem przysięgłych w Wiatce jedenastu Wotiaków obwinionych, iż w owym roku bóstwu swemu, złemu duchowi „Kurbanowi“ składali ofiary... z ludzi, aby go przebłagać. Chociaż niby chrześcijanie, Wotiacy zachowali stare przesądy i obrządki pogańskie. Liczni świadkowie zeznali w tym procesie, że niejaki Besjazen, ksiądz wotiacki, 16 maja 1892 r. kazał powiesić za nogi w lesie żebraka Matiusza, wytoczył z niego krew i że potem ciało nieszczęśliwego, bez głowy, znaleziono w rowie. Krew ofiary ugotowano i wypito, wnętrzności zaś, wedle ustaw szamańskiej religii, spalono. Medyko-legalna komisya znalazła na ciele zabitego dziesięć głębokich pchnięć nożem i główne arterye zupełnie z krwi wypróżnione. Świadkami też udowodniono, że Wotiacy pozornie tylko wyznają chrześcijanizm; że corocznie szamańskim swym bożkom składają ofiary ze zwierząt i ptactwa, w kształcie całopaleń i że wedle ich pojęć w latach nieurodzajów tylko ofiary z ludzi mogą zaradzić złemu. — Z jedenastu oskarżonych, między którymi był jeden starzec 90 letni, trzech zostało uniewinnionych, reszta zaś skazana na ciężkie roboty w kopalniach. Starcowi zmieniono karę na proste wygnanie na Syberyę. Rzecz szczególna, iż w mordzie na Matiuszu spełnionym brał udział policyant gminy, najstarszy z fabryki kościelnej i sam przełożony gromadki. Książę Meszczerski powinienby na starość zapisać się do owej gminy w Wiatce. Gotować i pić krew polską zapewne mu rząd nie pozwoli — tam jednak mógłby stanąć na czele sekty szamańskiej i składać własnoręcznie ofiary ukochanemu przezeń Kurbanowi, duchowi ciemnoty i głupoty.

Samobójstwa w Wiedniu. Z powiększeniem się ludności miasta, a głównie z chwilą wcielenia doń przedmieść, wzrósł też i smutny zastęp samobójców. W r. 1892 było ich tylko 330; w r. 1893 już o 26 więcej, a w roku zeszłym aż 400. Z tej liczby 124 osoby (między niemi 17 kobiet) powiesiły się, 92 (8 kobiet) odebrały sobie

życie z broni palnej: 77 (22 kobiet) znalazły śmierć w falach Dunaju i kanałów; 49 (28 kobiet) otruły się; 35 (16 kobiet) rzuciły się z różnych wież, wyższych piąter domów itp.; 10 (2 kobiety) podeżnęły sobie krtań lub użyły sztyletu, a dwie tylko rzuciły się pod koła pociągów kolejowych. Statystyczne te dane wykazują, że jedna trzecia część samobójstw dopełniły kobiety, i że postronek jest najtańszym środkiem samobójczym. Powody były jak zwykle: zły stan interesów, brak pracy, krańcowa nędza, o błęd, obrażona miłość własna, popełnione występki, a nareszcie i histerya tj. zawiedziona miłość. Samobójstw najwięcej przypadło na kwiecień, gdyż 44, najmniej na wrzesień, bo tylko 20. Trucizny użyło więcej kobiet niż mężczyzn.

Świadek z za Oceanu. Do Wiednia przybył w tych dniach bogaty właściciel plantacyj p. Gazan z Sarabaju, miejscowości położonej na wyspie Jawa, dla złożenia świadectwa przed sądem okręgowym w Alsergrundzie. Sprawa, sprowadzająca plantatora z nad Indyjskiego Oceanu, jest rzeczywiście wartą zachodu i tak dalekiej podróży, chodzi bowiem nie mniej i nie więcej, jako sumę 1,762.000 zł., której zwrotu domaga się p. Gazan od „Austryackiego nadmorskiego towarzystwa handlowego". Plantator i jeszcze jakiś Japończyk zostali powołani przed sąd na świadków, celem umożliwienia przeprowadzenia dowodu prawdy, ponieważ na Jawie panować ma chroniczna epidemia żółtej febry i malaryi, która corocznie zabiera wiele ofiar i przewiezione więc przez Tow. nadmorskie osoby mogły podobnie znaleźć śmierć na miejscu. Reprezentanci Tow. zeznawali wręcz przeciwnie tak, że dopiero przybycie p. G.. z rzekomo zakażonych miejsc mogło wyświetlić prawdę. Po przebyciu zawleczonej z Jawy febry w Amsterdamie — stanął wczoraj plantator w Wiedniu, gdzie się ku niemałemu zdziwieniu od swego adwokata dowiedział, że przeciwnicy wytoczyli jednocześnie przeciw niemu proces karny (widocznie i plantator nie był bez grzechu), który groził nawet prewencyjnym aresztem. Plantator, obawiając się jako obcokrajowiec, ostrzejszych kroków sądowych, postanowił należycie się zabezpieczyć i dał gwarancyę prawdziwie świetną. Oto na ubezpieczenie osoby plantatora złożono w jednym z tamtejszych banków 100.000 zł. Nadto zaś kazał sobie p. Gazan wynająć wspaniały apartament na jednej z pierwszorzędnych ulic i roczny czynsz z góry uiścił. Teraz p. Gazan nie obawia się już groźby przeciwników i ze spokojem czeka wyniku procesu. Całą tranzakcyę gwarancyjną przeprowadził pan Gazan w tajemnicy przed Towarzystwem handlowem.

Szczepienie zarazka chorób umysłowych. W kołach lekarskich w Wiedniu wiele w tych czasach mówią o ciekawych doświadczeniach, przeprowadzanych w miejscowym zakładzie dla obłąkanych przez nowego profesora psychiatrę dr. Wagnera. Naturalnie, iż trudno badać teraz i przytaczać naukowe dane, na których pod stawie uczony profesor przeprowadza swe doświadczenia; możemy jednak powiedzieć, iż osłabione zarazki, w kształcie wydzielin, zaszczepia dr. Wagner chorym umysłowo. Po operacyi pacyenci dostają najpierw silnej gorączki, po której jednak następuje wzrost apetytu i zwiększa się łatwość trawienia. U większej liczby chorych, leczonych tym nowym sposobem, okazują się pewne polepszenia w ich stanie umysłowym, co samo już przemawia za dalszemi badaniami na tem polu. Polepszenia te okazują się szczególniej u tych chorych, u których obłąkanie zostało wywołane niedokrwistością lub złem odżywianiem ustroju. Z dotychczas osiągniętych wyników, zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż szczepienie przynajmniej w pewnych rodzajach umysłowych zaburzeń, chorym ulgę przyniesie. Dr. Wagner, który z nadzwyczajną sumiennością i wedle najnowszych na tem polu poszukiwań przeprowadza ten nowy system leczenia, będzie go jeszcze czas jakiś zastosowywał na chorych w domu obłąkanych, potem zaś dopiero wyniki swych doświadczeń poda do wiadomości szerszego ogółu. Wobec tej groźnej, coraz bardziej szerzącej się choroby, na schyłku naszego nerwowego wieku, poszukiwania uczonego profesora wiedeńskiego uniwersytetu, jeżeli nieokażą się bezowocnemi zupełnie — usunąć będą mogły chociaż w części tę ciężką plagę ludzkości.

Kradzież w Watykanie. Z Rzymu donoszą: „Źle zakończył rok ubiegły niejaki Jan Rapisardi, mianujący się „profesorem", jeden z tych filutów, jakich każde większe miasto posiada. Przed ośmiu dniami zgłosił się on do tutejszego ministeryum oświaty z propozycyą sprzedania 21 wspaniałych miniatur z XII. wieku, przedstawiających sceny z Nowego i Starego Testamentu. Naczelnik sekcyi w ministeryum, prof. Venturi, poznał się odrazu na wyjątkowej wartości miniatur, a że miał jednocześnie podejrzenie, iż mogły być skradzione, kazał je targować za 1100 lirów, z jednoczesnem daniem zadatku 200 lirów, zaraz też uprzedził prefekta biblioteki watykańskiej, monsignora Cariniego, zapytując go, czy rzeczone miniatury nie pochodzą przypadkiem z biblioteki watykańskiej? Jakoż okazało się, że z biblioteki znikło kilka drogocennych książek, zaś rzeczone miniatury wykrojone zostały z kodeksu pergaminowego wielkiej wartości i to w ogólnej ilości 30 sztuk. W dalszym ciągu poszukiwań wykryto, iż kilku antykwaryuszy nabyło od tego samego indywiduum za bezcen niektóre pergaminy, wycięte w bibliotece watykańskiej, a jeden z nich zeznał, iż nabył je dla hr. B. Tyszkiewicza, znanego amatora starożytności. W ten sposób odzyskano „Trianfi" Petrarki, „Homelię" Fra Giacomo. Skoro Rapisardi zgłosił się po odbiór reszty pieniędzy, został w tej chwili aresztowany. Jest to człowiek wykształcony, który już raz był poszlakowany o kradzież w bibliotece Casanateuse na Piazza della Minerva. Zebrał był już około siedmiu tysięcy lirów ze sprzedaży skradzionych zabytków, czego dokonał bardzo zręcznie pod pozorem precowania nad inkunabułami średniowiecznemi.

Fatalny wypadek zdarzył się 4. bm. w miejskim teatrze w Sawigliano we Włoszech. Trzynastoletni chłopczyk Falleti, który chciał przedostać się na trzeciej galeryi przez tłumy publiczności do pierwszego rzędu, przez nieostrożność przechylił się przez rampę i spadł na parter znalaz'szy śmierć na miejscu.

Ułaskawienia szpiegów. Według doniesień z Rzymu zamierza król Humbert w dniu swych urodzin, tj. 14 marca ułaskawić francuskiego szpiega kapitana Romani, jednocześnie zaś Francya daruje winę włoskiemu szpiegowi Falie. Widocznie przykład Wilhelma II podziałał.

Nieprzyzwoity marynarz. Wielkie niezadowolenie wśród mieszkanek Bruńswiku wzbudził niedawno pewien majtek, który bawił podczas świąt u swego brata. Czas upływał mu bardzo przyjemnie i wyniósłby z Bruńświku bardzo miłe wspomnienie, gdyby nie nieporozumienie z jednem z miejscowych stowarzyszeń, dokąd obaj bracia zostali zaproszeni na bal. Kiedy rozpoczynano tańce, ktoś z obecnych poprosił marynarza, ażeby bluzę swoją zapiął pod szyją. Marynarz odmówił, twierdząc, że byłoby to wbrew przepisom. Wówczas obecni oznajmili mu, że „jest wyłączony z udziału w tańcach, decolté jego bowiem obraża wstydliwość niewieścią".

Pojedynek na pistolety odbył się kilka dni temu w Nizzy w willi Fontana-Roma między bogatym kupcem Prudier z Algieru i austryackim hrabią N. Prudier padł na miejscu od pierwszej kuli. Powodem pojedynku miała być... kobieta.

Wielka tombola. Na rzecz centowej herbaciarni dla biednych odbędzie się w niedzielę dnia 13 stycznia w sali ratuszowej wielka tombola. Przeszło 300 fantów do wygrania; 5 głównych wygranych wartości od 50 do 80 koron. Wstęp wolny. Karta tombolowa 20 ct. Przygrywać będzie muzyka 30 pp. pod kierownictwem kapelmistrza Rolla. Początek o godzinie 3 popołudniu. Spodziewamy się, że publiczność nasza, znana ze swej dobroczynności, zechce wziąć udział w tej zabawie, łącząc prawdziwą przyjemność z pożytkiem.

OFIARY

Zamiast rozsyłania powinszowań noworocznych złożyli:

Dla głodnych dzieci na obiady: WPp. Kazimierzowie Cieńscy z Usły 4 korony.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny Dziś w piątek z powodu przygotowań do komedyi „Wybory do rady miejskiej" i „Madame Sans-Gêne" nie będzie przedstawienia. W sobotę po raz pierwszy „Wybory do rady miejskiej" komedya w 4 aktach Karlweisa, zlokalizowana przez Adolfa Kiczmana. (Grana w Wiedniu z wielkiem powodzeniem). W niedzielę popołudniu „Zbójcy" tragedya w 5 akt. Fr. Szyllera. Wieczór po raz drugi „Wybory do rady miejskiej" komedya w 4 aktach Karlweisa.

* **W teatrze hr. Skarbka** danem będzie w poniedziałek 14 bm. na dochód Towarzystwa szkoły ludowej przedstawienie składane w miejsce zapowiedzianego poranku muzykalno-dramatycznego. W przedstawieniu tem weźmie udział Józef Kotarbiński, znakomity artysta, który przyjeżdża w tym celu na jeden dzień do Lwowa. Kasa teatru sprzedaje już od dnia dzisiejszego bilety. Szczegóły zajmującego programu podamy wkrótce.

* **„Moderne Kunst"** w ostatnim swym zeszycie podaje wspaniale wykonaną kopię wielkiego obrazu W. Kotarbińskiego, przedstawiającą „Bachanalię w Rzymie" z dodaniem kilku słów nader pochlebnych dla naszego artysty. Na ostatniej wystawie sztuki w Berlinie szkoła polska z Monachium miała swój dział osobny, chlubnie w dziejach artyzmu zaznaczony. Od czasu jak Francuzi zwaryowani na polu moskalofiizmu, moskalą naszych artystów z głupotą niżej krytyki i nieświadomością przedmiotu, z zasady dodając im wstrętne końcówki *ij*, Niemcy liczą się już z królewskim płaszczem talentów, jaki naszą ziemię pokrywa i przynajmniej przyznają nam co nasze.

P. Józef Kotarbiński przyjeżdża przy końcu tego tygodnia do Lwowa, ażeby wziąć udział w poranku muzykalno-dramatycznym mającym się odbyć 13. bm. w teatrze hr. Skarbka na dochód Tow. szkoły ludowej.

„Próżny pocałunek" *(Probekuss)*, najnowsza operetka Millöckera, zdobyła sobie w wiedeńskim teatrze „An der Wien" ogromne powodzenie. Krytyka unosi się nad melodyjnością muzyki i dowcipem libretta, które pospołu złożyły się na jeden z największych tryumfów Millöckera. Podobno od czasów „Bettelstudenta" świat nie oglądał melodyjniejszej operetki. Wszystkie przedstawienia tej nowości dają ciągle pole do coraz to nowych owacyj dla autora.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki węgierskie donoszą, że **Galicya otrzyma szóste z rzędu połączenie kolejowe z Węgrami przez Karpaty.** Nowa linia kolei wychodzić będzie z Białej Spiskiej (Szepes-Bela) w kierunku północnym przez miejscowości Totfalu, Ratyo, Hanuszowce, tu przekroczy grzbiet Karpat i zbliży się ku granicy galicyjskiej pod Starą Wsią (Altendorf), przekroczy Dunajec w Pieninach i zwróci się wreszcie ku zachodowi do Nowego Targu. Tu połączy się z nią projektowana linia Chabówka Zakopane. Ponieważ linia węgierska będzie normalnotorowa, przeto część galicyjska Nowy Targ - Chabówka musi być także normalnotorową. Nowa kolej nietylko będzie ważną ze stanowiska strategicznego, ale co większa, ze stanowiska ekonomicznego, skróci bowiem i ułatwi w wysokim stopniu komunikacyę między Węgrami, Galicyą i wschodniemi Niemcami.

Na onegdajszem posiedzeniu węgierskiej Izby posłów, Wekerle, powołując się na swoje ostatnie oświadczenie co do dymisyi gabinetu, wniósł, aby Izba — wobec tego, że rokowania w sprawie utworzenia nowego gabinetu nie są jeszcze ukończone — uchwaliła odroczenie obrad i upoważniła prezydenta do zwołania następnego posiedzenia natychmiast po prawdopodobnie już niedalekiem ukonstytuowaniu się nowego gabinetu. Po krótkich oświadczeniach mowców z opozycyi, Helfyego, Madarasza i Polonyego, uchwalono odroczenie w myśl wniosku Wekerlego. Helfy zaznaczył, że przebieg przesilenia jest nieparlamentarny i niekonstytucyjny. Madarasz i Polonyi zastrzegli sobie krytykę przesilenia aż do utworzenia nowego gabinetu.

Dzisiaj odbędzie się w Żninie (w Poznańskiem) wybór uzupełniający na posła do sejmu pruskiego z okręgu wyborczego mogilnicko-wągrowiecko-żnińskiego. Polskim kandydatem jest p. Karol Sczaniecki z Poznania. Niemcy postawili jako swego kandydata p. Daviera, radcę ziemiańskiego ze Żnina.

Dzienniki niemieckie donoszą, że rząd pruski rozporządził, iż na Mazurach i na Litwie pruskiej tylko taki nauczyciel może otrzymać posadę połączoną z urzędem organisty, który umie po polsku (odnośnie po litewsku) a czy temi językami włada, orzekać mają polscy (odnośnie litewscy) członkowie dozoru kościelnego.

W uzupełnieniu onegdajszego telegramu o tajnym petersburskim okólniku do urzędów granicznych, donoszą nam dziś: W wydanych przez rząd rosyjski cyrkularzach do granicznych urzędów zwrócono uwagę tychże na to, że pomiędzy ludem polskim kursują drukowane **modlitewki** ułożone przez kard. **Ledóchowskiego** w celu uproszenia Boga o **wskrzeszenie Polski**. Ponieważ modlitewki te są przemycane z zagranicy, przeto urzęda mają bacznie czuwać nad tem, aby się to nie powtarzało. Dowiadują się, że denuncyacya ta przyszła do Petersburga z Berlina.

Telegramy.

Wiedeń d. 10. stycznia.

Według pogłosek sejmy krajowe zostaną zamknięte w dniu 9 lutego, a Rada państwa otwarta w kilka dni później.

Wiedeń d. 10. stycznia.

Frydrykowi Dormusowi, naczelnikowi stacyi w Podwołoczyskach, dozwolono przyjąć i nosić order turecki Medschidzie IV klasy.

Wiedeń d. 10. stycznia.

Od wczoraj popołudniu sroży się tu gwałtowna zamieć śnieżna, która tamuje komunikacye po ulicach; w wielu miejscach wykoleiły się tramwaje, w wielu też ruch musiano zastanowić zupełnie.

Budapeszt d. 10. stycznia.

Położenie rzeczy jest ciągle jeszcze zawikłane; ban kroacki przybył wczoraj do cesarza i zawiadomił, iż na zasadzie dotąd poczynionych doświadczeń nie może podjąć się utworzenia gabinetu. W stronnictwie liberalnem panuje przekonanie, iż hr. Khuen-Hedervary nie czuje się na siłach do przyjęcia misyi i chce pod pierwszym lepszym pozorem wycofać się z tej sprawy,

Budapeszt d. 10. stycznia.

Od 8. wieczorem wczoraj mamy tu ulewny deszcz; z prowincyi dochodzą wiadomości o śniegowych zamieciach i przeszkodach w ruchu kolejowym.

Berno 10. stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu morawskiego postawiono cały szereg rozmaitych wniosków, między innemi postawił staroczech Zaczek o utworzenie czeskiego uniwesytetu na Morawie i o zutrakwizowanie językowe niemieckiej politechniki w Bernie, br. Chlumecky wniosek o popieranie asekuracyi na życie między włościaństwem, Dr. Fux wniosek o zaprowadzeniu asekuracyi drobnych przemysłowców i małych właścicieli rolnych na wypadek starości lub niezdolności do pracy, Fanderlik wniosek o oznaczenie, jakie zasady projektowanej reformy ordynacyi do rady państwa są dla Morawy pożądane, a Promber wniosek o objęcie w zarząd państwa wszystkich szkół średnich na Morawie utrzymywanych kosztem kraju.

Berlin d. 10. stycznia.

Freisin. Zeitung donosi iż cesarz Wilhelm, podczas wieczoru wydanego dla członków parlamentu, miał się wyrazić jak następuje: „Zróbcie panowie przyjemność staremu Bismarkowi w 80 rocznicę jego urodzin i zawotujecie mi potrzebne na marynarkę fundusze."

Berlin d. 10. stycznia.

Wczoraj w parlamencie, trwały dalej rozprawy nad ustawami o stronnictwach wywrotowych i dały powód do scen gwałtownych.

Berlin d. 10. stycznia.

Między socyalistami, w redakcyi *Vorwärts* i u księgarza Münza odbyła policya poszukiwania za śpiewnikami zakazanemi. Zabrano między innemi rękopis dramatu „Agitator". Tajny okólnik wzywający policyę do kontrolowania zebrań przeciw ustawie antywywrotowej zwoływanych, wydany został nietylko w Prusiech, ale także w Saksonii i Hamburgu.

Paryż d. 10. stycznia.

O katastrofie w Orlu mamy dopiero dzisiaj dokładniejsze szczegóły. W górach zesunęła się lawina i zasypała całą wioskę; piętnaście osób zostało zabitych — cała zresztą ludność ucieka do Aix. Schroniska zostały niebawem przepełnione; ocalonym jednak zagraża brak żywności. Na ulicach leży śnieg na 3 metry wysokości; wiele domów zapadło się pod naciskiem śniegu, a po ulicach krążą gromady wilków. Słupy telegraficzne są połamane; ciągle też pracują robotnicy nad przywróceniem komunikacyj, wedle jednak zdania inżynierów, mimo nadludzkich wysiłków, dopiero po 4 lub 5 dniach można będzie zaradzić złemu.

Paryż 10 stycznia.

Rząd nakazał konfiskatę [illegible] gazetki *l'Anti-prussien* z powodu uwag nad sprawą b. kapitana Dreyfussa. Dzienniki miejscowe nie przestają zresztą w tę sprawę wciągać obcych mocarstw.

Paryż d. 10. stycznia.

Dzisiaj wytoczoną zostanie w Izbie posłów sprawa mandatu posła uwięzionego Gerault-Richarda. Rząd wystąpi przeciw uwolnieniu go i postawi kwestyę gabinetową.

Skompromitowany w sprawie szantażowej dziennik *XIX. Siecle* ogłosił bankructwo i przestanie wychodzić. Gabinet ma od Izby posłów zażądać pozwolenia na wytoczenie procesu trzem deputowanym, skompromitowanym w sprawie kolei Południowej.

Algier d. 10. stycznia.

Burza szaleje w całym Algierze z coraz większą siłą. W Nemours zawaliła się częściowo grobla nadbrzeżna i usunęła się w morze. W Oranie spadły niebywałe śniegi.

Rzym d. 10. stopnia.

Papież przyjmował królewicza następcę tronu szwedzkiego.

Jak *Popolo Romano* donosi, miał Giolitti odkryć nowe ważne dokumenta, które ogłosi dopiero w razie, gdyby go Crispi do tego zmusił.

Z dobrego źródła słychać, że wielu katolików prosiło papieża przez kardynałów aby pozwolił im brać udział w nadchodzących wyborach do parlamentu, ale papież stanowczo odmówił.

Londyn d. 10. stycznia.

Gladstone przyjmując adres Irlandczyków z Ameryki, zagrzewał ich ziomków w Anglii, aby się zjednoczyli ku wywalczeniu autonomii dla Irlandyi, a Irlandczycy amerykańscy niechaj pod wodzą Campbella początek zrobią.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 10. stycznia. Dzienniki donoszą z Petersburga, że w ministerstwie komunikacyi poczyniono przygotowania do rozpoczęcia w bieżącym roku budowy dwóch linij kolejowych, które przedłużają w dwóch punktach, mianowicie z Sandomierza i Tomaszowa rosyjskie linie kolejowe do granicy Galicyi.

— **Ustawa o zwalczaniu niesumiennej konkurencyi.** Urzędowy berliński *Reichsanzeiger* ogłasza projekt ustawy ku zwalczaniu niesumiennej konkurencyi, wypracowany w ministerstwie i przedłożony rządom związkowym. Projekt ten postanawia, że „kto w życiu handlowem przez fałszywe podania dotyczące jakości lub ceny towarów i technicznej doskonałości, pochodzenia towarów lub odznaczeń im przyznanych, wielkości zapasu lub powodu sprzedaży, stara się wywołać wrażenie, jak gdyby sprzedawał je pod nadzwyczajnie korzystnemi warunkami, może zostać pociągnięty do odpowiedzialności o fałszywe podanie faktów." Wniosek może stawiać każdy przemysłowiec wyrabiający lub sprzedający towary lub rzeczy tego samego rodzaju, lub związki przemysłowe. Prócz skargi o podanie fałszywych wiadomości, mogą przemysłowcy wnieść o wynagrodzenie za wyrządzone przez te wiadomości szkody, jeżeli sprawca wiedział lub powinien był wiedzieć, że były fałszywe. Dalej projektowana ustawa powiada, że „kto w ogłoszeniach publicznych lub odnoszących się do kół szerszych podaje fałszywe wiadomości o jakości lub cenie towarów, ich pochodzeniu, przyznanych im odznaczeniach lub powodzie sprzedaży, podlega karze pieniężnej aż do 1500 mr. lub więzieniu aż do 6 miesięcy."

Postanowieniem osobnem Rady związkowej będzie określone, jakie mianowicie towary w drobiazgowej sprzedaży i w jakich ilościach, całość stanowiących, lub częściach tych całości, mogą być sprzedawane lub oddawane poniżej ich wartości.

Następnie, wszystkim tym, którzy o gałęzi jakiegoś przemysłu, o jego wytwórcy, składniku lub używanym do wyrobu materyale takie wieści rozszerzają, które wyżej wymienionym przynieść mogą szkodę, obniżyć wartość towaru lub jego zbyt odbiorcom — zagraża także ustawa karą pieniężną a względnie więzieniem, jeżeli swych zarzutów prawnie udowodnić nie zdołają. Kto o jakimś dziale handlu i przemysłu, o osobie jego jego właściciela i t. p. rozpowszechnia kłamliwe wieści — kto w obrotach handlowych i przemysłowych używa nazwiska, firmy lub znaków szczególnych, mogących wywołać pomyłki i zamianę jednych na drugie wśród kupującej publiczności, — kto nareszcie powierzone sobie, jako oficyaliście, pracownikowi lub nawet paktykantowi i terminatorowi, tajemnice wyrobu i t. p., odnoszące się do procederu, przed ubiegiem dwóch lat po ustąpieniu z fabryki lub zakładu, publicznie wyjawi — podlega tym samym karom pieniężnym, a względnie i więzienia.

— **Przedsiębiorstwo naftowe.** W Schodnicy ilość spółek i przedsiębiorstw naftowych ciągle wzrasta. Księżna Marya Lubomirska rozpoczęła na włościańskich gruntach intenzywniejsze wiercenia, które objął na akord p. Józef Leniecki. Na Pereprostynie tj. na granicy Schodnicy i Urycza skupia się także ruch naftowy. W Opace i w Uryczu wykupiono wszystkie grunta. Ogółem pracuje obecnie w Schodnicy z górą 40 rygów kanadyjskich. Niedostępny ten dotąd zakątek zamieniony został, dzięki przedsiębiorczości nafciarzy i niezwykle pomyślnym warunkom na naftową kolonię, jaką chyba Ameryka poszczycić się może. Obok niedającego się zaprzeczyć uroku, ma atoli i Schodnica swoje ujemne strony. Brak odpowiedniego pomieszczenia, brak hotelu ogromnie odczuwać się dają. O nadzwyczajnie wysokich cenach za grunta pod kopalnie (2000 zł. za morg) i wysokich procentach (do 20 prc. brutto) zamilczamy. Te rzeczy były i będą wszędzie tam, gdzie gorączka owładnie przedsiębiorców na widok powodzenia sąsiada.

— **Z Birczy** donoszą: W sali kasyna mieszczańskiego odbyło się tu d. 8. bm. zgromadzenie „Towarzystwa dla eksploatacyi nafty, wosku ziemnego, węgla kamiennego i innych produktów górniczych w pow. dobromilskim". Obradom, na które przybyło wielu obywateli i radca górniczy p. Walter, w charakterze eksperta, przewodniczył właściciel klucza bireckiego jen. Kowalski. Po wyczerpujących naradach ucnwalono: założyć Towarzystwo udziałowe; wysokość udziału ustanowić na 500 zł. i ułożyć statut Towarzystwa. W tym celu wybrano komisyę, w której skład weszli: pp. hr. Czarnecki, Dydyński, inż. Nowosielecki, not. Postępski, Stonawski i dr. Tarnawski. Komisya ma ułożyć statut i przedłożyć go do zatwierdzenia zgromadzeniu, które zwołano na dzień 5. lutego do Przemyśla.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 10. stycznia 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 294·— do 297·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 435·— do 448·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·20 do 101·90. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·80 do 97·50. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 97·20 do 97·90. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·10 do 97·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·70 do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·30 do 97·—. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·50 do 97·20.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 45·— do 48·—.

Monety. Dukat cesarski 5·80 do 5·90. Napoleondor 9·82 do 9·92. Półimperyał 10·10 do 00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·30 — do 1·34·—. Rubel rosyjski papierowy 1·33·— do 1·34·30. 100 marek niemieckich 60·60 do 61·—.

Wiedeń d. 10. stycznia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 413·—, węgierski bank kredytowy 501·—, anglobank 186·30, länderbank 282·80, koleje państwowe 401·—, lombardy 105·75, elbethal 274·25, akcye tytoniowe 232·25, alpiny 99·50, renta majowa 100·65, węg. renta złota 124·30, węgierska renta koronna 99·05, austr. renta koronna 100·25, losy tureckie 73·20, unionbank 317·—, marki ·—, ruble —·—.

Berlin d. 10. stycznia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 251·25 (414·—), lombardy 43·60 (105·75), węgierska renta złota 102.25 (124·41), węg. renta koronna 220·— (133·66). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 10. stycznia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 337·62 (412·42), lombardy —·— (—·—), węg. renta złota 1[illegible]2·10 (124·22), węgierska renta koronowa 96·50 (99·76).

Z rynków towarowych.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ 7. i 8. stycznia sztuk 6003. — Notowano: prosięta —·— zł.; chude —·—·— zł., mięsne —·— zł. Wszystko za parę. Tuczne płacono 33—38 ct za klg. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 5897 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Lwów 10. stycznia. Pszenica nowa 6·— do 6·45, stara 0·— do 0·—, żyto nowe 4·90 do 5·20, stare 0·— do 0·—, jęczmień brow. 5·— do 6·— jęczmień pastewny 4·20 do 4·50, owies stary 0·— do 0·—, owies nowy 4·90 do 5·15, rzepak nowy stacyami 8·— do 9·—, groch 5·— do 7·—, wyka 4·75 do 5·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —· do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·25 do 4·75, hreczka —·— do —·—, koniczyna czer. gal. 50·— do 60·—, rosyjski —·— do —·—, biała 60·— do 90·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa 8·— do 9·—, chmiel 20·— do 50·—, konicz szwedzka 45·— do 55·—, spirytus —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 10. stycznia. Płacono: pszenica na wiosnę po zł. 6·84 do 0·—, pszenica na jesień 7·20, żyto na wiosnę 5·76 do 0·—, żyto na maj-czerwiec 0·—, owies na wiosnę 6·23, kukurudza na maj-czerwiec 6·55.

Wiedeń 10. stycznia. Spirytus kontyngentowy 15·70 do —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10. stycznia.

Hotel Żorża. St. hr. Tarnowski z Krakowa, M. br. Błażowski z Nowosiółki, Wł. Siemiginowski z Torskiego, A. hr. Wodzicki z Kościelca, A. Gorayski z Modrówki, W. Niezabitowski z Laszek, W. Mac-Garney z Gortic, D. Słonecki z Jurowiec, dr. A. Kwiatkowski z Tarnopola.

Grand Hotel. H. hr. Tufescu z Galatzu, H. Bach, F. Zaulek i H. Dworski z Wiednia. K. Ochrymowicz z Drohobycza, dr. S. Niedzielski ze Śledziejowic, K. Gross z Wojutycza, M. Mermelstein z Drohobycza, L. Górski z Jawornika polskiego, L. Sitowski z Sanoka, K. Bojkiewicz z Borszczowa, W. Goldstein z Frankfurtu.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu mieliśmy pogodę, w nocy i dziś rano było pochmurno.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 1żtej godzinie w południe 751 mm.

Prognoza na dobę d. 11. stycznia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowy, o średniej prędkości 4 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około —2°C, niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85%.

Opad śnieg z deszczem.

Dziś dnia 11. stycznia: św. Higeniusza. — św. Anysyi M.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada)

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 maja 1894

(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny - Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9)	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Kryniey pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·11
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38 9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny - Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·55	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3·32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·06
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Berhómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	11·06
Radowiec	6·51	.	10·51	.	.
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa Szerencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	5·16	7·46	.
Stanisławowa p. Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Uwaga. Godziny, podkreślone czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ulica Trzeciego Maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.